Nr. 85. We Lwowie — Środa dnia 15. Kwietnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 »	3 » 75 »	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 »	7 » 50 »	10 » 50 »

Za zmianą adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 » 95 »
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Z Bułgaryi.

(Stosunki i usposobienie.)

Sofia 8 kwietnia.

Kiedy dwa lata temu, po szesnastoletniej legalnej i nielegalnej opozycyi, partya Cankowistów z niedołężnym starcem Cankowem na czele otrzymała ster rządów Bułgaryi, ogół myślący wierzył, że nie sam Cankow, lecz kilku wybitnych przedstawicieli młodszego pokolenia jako to: Sarafow, Danew, Radew etc., naznaczeni doświadczeniem i długoletnią opozycyą, nie pójdą śladem innych, tak zwanych partyj reakcyjnych, że owszem, zostawiwszy na boku Cankowa i jego sztab familijny z jego przesądami i błędami, nadadzą zdrowy, narodowy kierunek polityce bułgarskiej.

Niestety rok jeden starczył, aby przekonać wszystkich, że ludzie ci niepoprawnymi są i zostaną: nazwawszy się partyą progresywno-liberalną, z młodym adwokatem Danewem na czele, oni w rzeczywistości pozostali starymi Cankowistami; świetne demokratyczne zasady, wypisane na czele ich programu politycznego, pozostały literą martwą; skleiwszy sobie jaką taką większość w sobraniu, partya Cankowistów nie przedsięwzięła nic dla przeprowadzenia swoich pięknych pisanych zasad politycznych w praktyce w rządach krajowych.

Sobranie obecne z obradami swemi nieustającemi, lecz jałowemi, rozczarowuje opinię publiczną i dyskredytuje i tak zdyskredytowany parlamentaryzm bułgarski. Wprawdzie ogólny stan finansowy mocno się poprawił, lecz nie jest to zasługą obecnego rządu, ale rezultatem zeszłorocznego świetnego urodzaju. Mimo ogólnych nawoływań, budżet wydatków państwowych został powiększonym zwłaszcza na cele nieprodukcyjne i wyłącznie reprezentacyjne księcia i jego dworu.

Wielkim błędem Cankowistów jest dążenie obecnego rządu do podziału politycznych partyj bułgarskich na sprzyjających i wrogich Rosyi, jak to było przed upadkiem Stambułowa, z wyjątkiem, że się rozumie, że przywilej niepokalanego rusofilstwa pozostanie przy Cankowistach, w nadziei, że tym sposobem zmuszą Rosyę do ich bezwarunkowego popierania.

I rzeczywiście rusofilski ołtarz Cankowistów wychodzi dotychczas wprawdzie na ich korzyść, lecz na szkodę Bułgaryi i dobrze zrozumianych interesów rosyjskich w Bułgaryi. Mianowicie: ostatnia kryzys ministeryalna została załatwiona na korzyść Cankowistów z dr. Danewem na czele, jedynie za wstawieniem się rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa, który miał telegrafować do księcia Ferdynanda, że obecnie Rosya z innem ministeryum stosunków utrzymywać nie będzie. Z drugiej strony takie poparcie Cankowistów nazywa opinia publiczna wręcz mieszaniem się Rosyi do czysto wewnętrznych spraw bułgarskich, niczem nieusprawiedliwionem. Ruch antirosyjski w ludności wzrasta więc nieustannie, tak że w niedalekiej przyszłości zagraża Rosyi stratą wszelkiego wpływu na stosunki bułgarskie, jak to było za czasów rządów Stambułowa.

Przyczynia się do tego i obłudna, niezdecydowana polityka Rosyi względem prowincyj bułgarskich, pozostających pod jarzmem tureckiem, a mianowicie Macedonii i prowincyi Adryanopolskiej, a także nieszczęśliwy rezultat reform wprowadzonych w Macedonii na podstawie tak zwanej ugody austro-rosyjskiej, które ludności chrześcijańskiej uspokoić nie mogły.

Reformy te nikogo nie zadawalają a zostały wprowadzonemi li tylko na piśmie: barbarzyństwa i okrucieństwa dzikich baszybuzuków nad Bułgarami trwają ciągle, miasta i wsie toną w płomieniach, a walki ludności z tureckiem wojskiem nie ustają.

Z nastaniem wiosny cała ludność we wielu miejscowościach macedońskich powstała z orężem w ręku, przedewszystkiem zaś ludność w okręgach Sztypskim, Sorskim; oddział powstańczy zniszczył most na linii żelaznej w bliskości Adryanopola; wszystko to jest wynikiem obłudnej polityki rosyjskiej względem Bułgarów, którym Rosya nie dowierza, skutkiem reform wprowadzonych za jej wstawieniem się.

Rząd bułgarski znajdujący się pod wpływem Rosyi wszelkimi środkami gniecie ruch macedoński w Bułgaryi; zamknąwszy granicę turecką aresztował członków komitetu macedońskiego i rozwiązał całą ich organizacyę. Wobec tego ruch powstańczy przeniósł się do samej Macedonii, liczne oddziały powstańcze krążą po całej prowincyi, mając na czele takich inteligentnych ludzi, byłych oficerów, jak Boris Sarafow, Włodzimierz Kowaczow i wielu innych.

Dyplomacya rosyjska przekona się wkrótce, że półśrodkami i obłudą ludności ujarzmionej w Macedonii uspokoić nie można i że wtedy tylko zapanuje trwały spokój na Wschodzie europejskim, kiedy Macedonia otrzyma obszerny samorząd z chrześcijańskim gubernatorem na czele. Dobrze zrozumiane interesa Bułgarów wymagają tego samego, przywłaszczenie zaś Macedonii przez Bułgaryę, albo jej podział między Serbię i Bułgaryę przyniesćby mogły tylko szkodę narodowi bułgarskiemu i jego przyszłym dążeniom, oraz prawidłowemu jego rozwojowi.

Stojan.

Sprawy zagraniczne.

Po czułościach kopenhagskich.

Co kilka dni prawie regularnie pojawiają się w prasie pruskiej artykuły pod napisem *„Deutschfeindliche Stimmungen"* i t. p., to odcinające się, czasami słusznie, wycieczkom nienawiści obcych ludów, nawet Chińczyków, to wskazujące na słuszne lub z palca wyssane powody tych wycieczek, w ogóle zaś podnoszące, że liczyć się trzeba z temi pojawami, czy mają czy nie mają podstawy.

Cesarz niemiecki rzuca się na wszystkie strony, w sposób nieraz wręcz przeciwny znanej bucie krzyżackiej, aby zjednać sobie i Niemcom sympatye polityków, uczonych, techników, państw i narodów — i prędzej czy później skutek osiąga właśnie jak najbardziej niepożądany. Wiemy, z jaką serdecznością występywał niedawno temu w stolicy Danii, z jaką czułością otwarcie synowską dziękował z Kielu staremu królowi za przyjęcie „do grona swej rodziny".

Jak zgrzyt okropny wpadł w tą melodyę poczdamską głos uwielbianego przez Niemców Biörnsterne Biörnsona, wywołany wezwaniem prusofilskiej *Allg. Ztg.* monachijskiej. Polityk-poeta norweski z zapałem młodzieńczym przemówił za „pangermanizmem" w myśl zespolenia ludów germańskich, ale dodał, że byłoby dobrze, aby oraz ludy słowiańskie i ludy romańskie podobnie się zespalały, a połowę swego listu do *Berl. Tageblattu* poświęcił wręcz ohydnemu postępowaniu z zagarniętymi przez Prusy Duńczykami. Pisma takie jak *Nowa Presse* i jej podobne ukryły przed swymi czytelnikami to właśnie zakończenie aktualne, choć podały idealistyczne wywody co do „pangermanizmu".

Jeżeli nie złote, to przynajmniej srebrne góry obiecywała sobie opinia niemiecka po cesarskiej wizycie u „teścia Europy". Naprożno! Ta wizyta snać taksamo się nie udała ostatecznie, jak wizyta ks. Henryka w Ameryce. Rzecz to przecie charakterystyczna, iż duński organ nadworny swoje wysoce półurzędowe uwagi o wizycie cesarskiej tak kończy: „Przedewszystkiem od rządu i narodu niemieckiego zależy, czy wrażenie, jakie wywarła wizyta cesarska, trwałem będzie czy nie".

Zaraz po odjeździe cesarza pojawiło się w Kopenhadze nowe dzieło o „Walce w południowej Jutlandyi" (przez Prusaków zabranej), którego podczas pobytu cesarza księgarze na prośbę policyi w obieg nie puścili. Ale jeszcze podczas wizyty pojawiła się w Kopenhadze rycina „Lew i orzeł". Oba zwierza królewskie stoją przed misą z porcelany duńskiej — mają jeść razem, a w komentarzach swoich prasa duńska zapytuje: co też z tego wyniknie? — pod ryciną znajduje się obszerne puste miejsce, które miałoby być zapełnione.

A półurzędowcy berlińscy rychło też od siebie podali komentarz: „Mimo najlepszej chęci trudno tej rycinie przyznać wielką plastyczność. Juścić alluzya do ustępstw „Orła" dla Duńczyków szlezwickich jest aż nadto jasna. Ale na szczęście już po przybyciu cesarza do Kopenhagi podniesiono półurzędowo zupełną płonność nadziei, aby się polityka niemiecka co do Szlezwiku zmieniła i że choćby nastąpiło jakie *suaviter in modo*, to *fortiter in re* zawsze pozostanie. Jakoż oddają słuszność tej polityce uzyskane przez nią sukcesa w Szlezwiku — a zresztą zmiana jeno tyleby sprawiła, że przez jeden dzień byliby Duńczycy wdzięczni, a potem długoby z pewnością butnie szydzili".

Do wspomnianego listu Biörnsona dodał, jak wiemy, *Berl. Tageblatt* uwagę, że „system köllerowski" będzie zmieniony itp. Tymczasem właśnie teraz pod nap. „Z widowni niemiecko-duńskiego pojednania" donosi *Kieler Ztg.* o nowych wydalaniach, takich samych właśnie, o jakich pisał Biörnson:

„Dwom parobkom i dwom dziewkom dworu Högsbrohof zapowiedział starosta w Scherrebek, aby jeżeli chcą pozostać w kraju, dwór ów opuścili, inaczej będą wydaleni. Takie samo zawiadomienie otrzymał parobek p. Andrzeja Lund w Bröns. Kilku osiadłym w Scherrebek osobom zapowiedział starosta, że jeśli będą uczestniczyły we „wrogich dla państwa" zebraniach na granicy, utracą prawo trzymania sług z Danii".

Jak Biörnson podniósł, każdy taki fakt rozgłaszany zostaje w całej prasie duńskiej, szwedzkiej i norweskiej tj. cała Skandynawia o tem się dowiaduje, bo tam wszyscy czytają pilnie gazety. Można sobie tedy łatwo wyobrazić, że miód wizyty cesarskiej zmieni się w ocet najkwaśniejszy i że nienawiść do państwa, narodu i cesarza niemieckiego zawre tem zapalczywsza, im serdeczniej cesarza przyjmowano i im czulej on dziękował.

Charakterystycznem jest powyższe zakończenie komunikatu pruskiego, że niepodobna czynić ustępstw, bo przez jeden dzień Duńczycy byliby wdzięczni, a potem długoby szydzili. Prusak sądzi wszystkich wedle siebie, i daje o sobie świadectwo wszelkiego a wszelkiego braku uczucia ludzkiego. Prusacyzm uwziął się na to, aby w społeczeństwie ludzkiem uznanym był za wyrodka i jako taki traktowanym. Jakżeż dziwią się tedy Niemcy owym *deutschfeindlichen Stimmungen*?

Ziemie polskie.

Nadzwyczajne rewelacye organu wszechpolskiego.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

Nadzwyczajnie dziwne wrażenie robią niedawne rewelacye lwowskiego *Przeglądu Wszechpolskiego* w sprawie rzekomego ruchu pomiędzy ludem wiejskim w Królestwie polskiem.

Trudno określić wrażenie, jakie przeczytanie tego wszystkiego pozostawia po sobie. Zadajesz sobie mimowoli pytanie, raczej cały szereg pytań: czy istotnie autorowie tych zmyślań wierzą w to, co napisali? Jeśli wierzą, kto ich o tem wszystkiem informował? Jeśli nie wierzą, w jakim celu fantastyczne zmyślenia w świat puszczają? Czy zdają sobie sprawę, jak dalece szkodliwemi byłyby podobne rewelacye, gdyby były prawdziwemi? Czy zdają sobie sprawę szkodliwości, nawet w razie, jeśli wiedzą, że piszą nieprawdę? itd.

Przypuśćmy, że jest ktoś, żyjący daleko od kraju, odcięty od wszelkich z nim komunikacyj i wiadomości — i że do ręki jego doszły tylko numera *Przeglądu Wszechpolskiego* z artykułami o „Ruchu narodowym wśród ludu wiejskiego w Królestwie Polskiem", głoszące, że znajdujemy się „W przededniu nowej ery".

Dowiedziałby się — postarajmy się streścić rzecz w jak najkrótszych słowach — że żyjemy w czasie jakiegoś wielkiego wrzenia wśród ludu wiejskiego, w przededniu nadzwyczajnych wypadków, w okresie ogromnej choć tajnej agitacyi, która rozpostarła niewidzialne, ale potężne sieci, tam przedewszystkiem, gdzieby się tego nikt z niepoświęconych i nie wtajemniczonych, słowem nikt, po za żandarmem rosyjskim z jednej i poza działaczem wszechpolskim z drugiej strony, nawet domyślać nie ośmielił. Albowiem — posłuchajmy *Przeglądu Wszechpolskiego*:

„Ruch narodowy wśród naszego ludu jest zjawiskiem zbyt doniosłem i epokowem... a w Królestwie Polskiem rozwinął się w tak nadzwyczajnych warunkach, tak niespodzianem jest zjawiskiem dla oświeconego ogółu, a nawet dla tych, którzy opierając byt swój na roli, najbliżej tego ludu stoją, że poznanie ruchu tego bliżej zająć może nawet obojętnych na naszą przyszłość narodową"...

Tymczasem ktoś (naturalnie: „owiany duchem demokracyi" dalej: „nie doktryner" i naturalnie wszechpolski działacz), który: „przebywał stale w jednej z okolic Królestwa, gdzie ruch narodowy jest najsilniejszy i sam w tym ruchu udział bezpośredni biorący, zdołał zebrać sumę spostrzeżeń i poglądów, a oceniwszy czynniki życia narodowego"... itd., komunikuje *Przeglądowi Wszechpolskiemu*, że: „Praca nad ludem w Królestwie Polskiem, pomijając dawniejsze usiłowania patryotyczne w tym kierunku, które były tylko sporadyczne i dopiero przed ostatniem powstaniem (sic) przybrała szersze rozmiary, przyjęła się w ostatnim czasie nadzwyczajnie szybko, tak dalece, że program oświaty ludowej w ciągu przedostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia stał się najpopularniejszym wśród ogółu i powołał do pracy ogromną liczbę rąk, mianowicie wśród młodego pokolenia"...

„To był — czytamy dalej — pierwszy okres pracy, polegającej na mniej lub więcej udolnem rozdawaniu książek pomiędzy ludem, zakładaniu biblioteczek tajnych, zachęcaniu do prenumerowania pism ludowych, na tajnem nauczaniu dzieci wiejskich, najczęściej za sprawą panienek z dworów, wreszcie na ustnej propagandzie narodowo-kulturnej, prowadzonej przez młodzież częstokroć w sposób bardzo naiwny...

„Działalność — czytamy dalej — nie miała na razie znamion politycznych; owszem tajne kółka ograniczały się z początku na rozszerzaniu książek, broszur i pism cenzuralnych... Ale wytworzona przez to u chłopa chęć czytania, sprawiła, że prędko zrozumiał, iż w tych książkach nie ma tego, czegoby pragnął najbardziej — i wtedy zapragnął książki z Krakowa lub Torunia, albowiem zrozumiał, że to jest „prawdziwie polska książka"... itd. Ale wtedy: ...„Rozpoczęło się (przed sześciu laty) systematyczne dostarczanie pism i broszur dla chłopów oraz właściwa działalność agitacyjna wśród ludu i tworzenie pierwszych kadrów tajnej organizacyi ludowej"... Tu nastał drugi okres działalności, tj. oświaty narodowo-politycznej, stawiającej sobie za cel wpojenie w lud zasadniczych pojęć politycznych, uświadomienie interesów narodowych i przetworzenie tym sposobem ludu na czynną siłę polityczną, tworzącą przyszłość ojczyzny i zdolną do walki z jej wrogami"...

...„Ruch ten — czytamy dalej — szerzy się z olbrzymią szybkością w Królestwie Polskiem, tak, że wkrótce ogarnie je całe, potem zaś agitacya przejdzie do krajów zabranych... Ruch ten bez udziału wykształconych działaczy, tylko dzięki porozumiewaniu się ludu wzajemnemu, idzie od wsi do wsi, od parafii do parafii, od powiatu do powiatu... głównie w formie czytywania i rozpowszechniania ludowego organu wszechpolskiego pt. *Polak*"... itd.

Rząd rosyjski prześladuje wprawdzie ten ruch, ale nie może sobie dać z nim rady, bo: „Chłop jest wybornym materyałem na „więźniów politycznych", „doskonałym agitatorem", a jeśli zostanie zesłanym, wraca jeszcze udoskonalony i zahartowany do dalszej pracy w tym kierunku... składek narodowych płynie od chłopów coraz więcej... nowiny „Polaka" w czasie posuchy na strawę duchową bywają przez wyzyskiwaczy (i tacy się znajdują) sprzedawane chłopom po 10 złp. za egzemplarz, a transporty „Polaka" idą przez granicę pod kulami straży pogranicznej...

Rząd ma wprawdzie w każdej wsi (w okolicach ruchem ogarniętych) swych szpiegów... ale agitacya i organizacya chłopska, która umie podsłuchiwać rozmów w lesie i raportuje o nich kierownikom organizacyjnym, jest tak doskonała, że nic się jej nie oprze, bo ona wie o każdym ruchu żandarmów i strażników, tak, że na każdą z tej strony rewizyę, każdy z góry jest przygotowanym, znając przebranych szpiegów rządowych, których chłopi, udając, że ich nie poznają, biją"., itd.

Dzięki temu „na najmłodszem już pokoleniu odbija się nowy prąd narodowy. Nie jest już dzisiaj rzadkością, w wielu okolicach widok gromadki dzieciaków wiejskich, śpiewających zakazane pieśni narodowe. Spotyka się wśród tych pieśni takie, jakich dzisiejsze pokolenie inteligentne nie zna wcale, czasem wyglądają one na nowe przejawy samoistnej twórczości ludowej, najczęściej zaś są to zabytki przechowane przez jednostki, a dzisiaj, pod wpływem nowego ruchu, wydobyte na jaw i oddane do użytku ogólnego".

„Młodzież wiejska, stanowiąca dziś główne środowisko, w którem się ruch rozwija, najchętniej czyta i słucha o powstaniach i sama o powstaniu marzy, co jest rzeczą zupełnie naturalną, jestto dla niej jedyna naprawdę zrozumiała forma walki z wrogiem, a wszystko inne uważa ona tylko za przygotowanie do niej"... itd.

Oto mniej więcej w streszczeniu, oddającem jednak myśl zbiorową całych odkryć, poczynionych przez *Przegląd Wszechpolski* — obraz ogólny, myśl przewodnia artykułów, ujawniających, zdaniem tego pisma, „Ruch narodowy pomiędzy ludem w Król. Polskiem".

A teraz zapytanie raz jeszcze: coby pomyślał ów przypuszczalny na początku ktoś, któryby dziwnym zbiegiem okoliczności, odcięty od wszelkiej komunikacyi i wieści z kraju, dostał do rąk numery wspomnianego pisma z temi artykułami — nie wiem już, coby pomyślał, przeczytawszy rozmaite nad niemi komentarze ze strony wszechpolskiej tegoż organu współwyznawców wiary politycznej.

Miałby prawo pomyśleć — najpierw, że wszyscy znajdujemy się na wulkanie, którego wybuchu oczekiwać należy — lada chwila — dziś, jutro — pojutrze; a potem, że ruch ten, nie pójdzie z łona inteligencyi; przeciwnie, klasy wyższe, dawniej przodujące w narodzie, dziś śpią bezczynnie, obce, może nawet nieprzyjazne ruchowi, nie wiedzące, że tuż obok nich znajduje się ogromna mina z ogromną masą materyału wybuchowego... A to wszystko jest owocem sześcioletniej pracy agitacyjnej, której głównem zadaniem było przewożenie „pod gradem kul" przez granicę królestwa, tysięcy egzemplarzy „Polaka", pisma ludowego, wychodzącego w duchu wszechpolskim, jako jedynym, zawierającym pewne i prawdziwie skuteczne przepisy na nawrócenie do uczuć narodowych uśpionych milionów dotąd duchowo itd.

Tylko — dziwnem jakoś wydawaćby się musiało owemu, stosunków naszych nieświadomemu i wiadomości z kraju pozbawionemu, że to wszystko — jeśli jest prawdą, publikuje się tak otwarcie, bez osłonek, nie tylko dla użytku nawróconych i agitujących, bo ci nawracania już i pouczania nie potrzebują, ale przedewszystkiem dla użytku wrogów, którzy teraz dopiero dowiedzą się na pewno „jaką formę walki uspołeczniony lud uważa za jedyną naprawdę zrozumiałą". — To nie dobrze!... miałby prawo pomyśleć. Wielcy to patryoci, pod „gradem kul" przewożący materyał tak nieomylnie skuteczny — ale — jak bardzo nieostrożni! Dlaczego? Co ich skłoniło do rewelacyj tak ważnych, lecz tak bardzo niebezpiecznych? itd.

Ludwik Stasiak. 75

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 83.)

W tej ziemi wiecznej wiosny, w ziemi czarów nieswojsko mu i źle, nie wie dokąd zajdzie, w czyje ręce wpadnie, gdzie na noc dach i spoczynek znajdzie, na której szubienicy za winy cesarza skona...

Minął las pinii, przedarł się przez kolczaste kaktusy, które na skałach bujały. Wdarł się na pagórek, wspinał się na skały, przechodzi równiny, wydmy piaszczyste i gaje. Nagle znalazł się w kotlinie jakiejś, na której dnie płynął potok o brzegach strojnych kwieciem i zielenią. Nad wodą dumają drzewa oliwne o gałęziach wichrowatych, o liściu srebrnym, podobnym do hawelańskich wierzb...

Patrzy Mściwój zdumiony, a przed nim hawelańskie wierzby stoją takiesame kształtami i barwą jak te, które nad Odrą, nad Łabą, na zwierzyńskich pojezierzach rosną. Braknie pod niemi krzaków zielonych, rubinami obsypanych kalin, braknie łąki stokrotkami i jaskrami zasianej, aby to była ojczysta jego połabska ziemia...

Na widok drzew oliwnych, które mu ojczyznę przypomniały, upadł Mściwój na ziemię, w oczach jego zagościły gorzkie, krwawe, serdeczne łzy...

VIII.

Zimno, ponuro, głucho, pusto w klasztorze dziewińskim.

To grób ludzi, którzy dobrowolnie wstąpili weń za życia.

Na wieczną samotność skazany każdy, kto wszedł w te mury. Kto ślubował Bogu i przestąpił klasztorny próg, ten z kraju światła i radości wszedł w kraj smutku i nocy, ten na zawsze zerwał ze światem, gdzie maj śpiewem ptasząt, barwą i krasą kwiatów się śmieje. Przed progiem tym słonko złote, wiosna życia, bogactwo, rozkosz, szczęście, za progiem ciemne, posępne mury, smutek, ubóstwo, zaparcie się uciech jakie świat daje, a potem śmierć...

Pobożne panny w dziewińskim klasztorze mieszkają. Poprzysięgły Bogu wieczną czystość, wzgardziły ziemskim oblubieńcem, aby pokochać niebieskiego.

Smutno, jednostajnie dnie w klasztornych murach płyną na rozmyślaniu i modlitwie — jakby w trumnie mieszkał ten, kto przestąpił te progi. Rano, w południe i wieczór w chórze klasztornym smutne śpiewy zakonnic słychać, o północy dzwon uderza, aby je do chóru na modlitwę zwołać. W modlitwach towarzyszą im białogłowy wysokiego rodu i zacności wielkiej. W świecki strój ubrane, a żyją jako zakonnice, postów i umartwień przestrzegając, z mniszkami po łacinie się modląc.

Żarliwie Adelajda całą zimę posty odprawiała, cała oddała się rozmyślaniom i pokucie. Wczas rano puka do jej drzwi zakonnica wołając:

— *Laudetur nomen Domini*, a dziewoja dawno z wczasów zbudzona, odpowiada jej: *In saecula*. I spieszy z Kunigundą do kościoła, gdzie arcybiskup świętą ofiarę odprawia.

Nie widać przez potrójne kraty kapłana, ani rozmodlonych ludzi, reguła klasztorna pobożne panny nawet od kościoła odgrodziła, dzwonek jednak kościelny woła, szept ministranta dolatuje, gorące westchnienia ludu słychać, słychać cichy głos przewielebnego kapłana:

— *Hymnum gloriae tuae canimus sine fine dicentes: Sanctus!*

Ale nie dla świeckich ludzi zakon, nie dla Adelajdy posępne, zimne mury klasztorne. Przykrzy się jej tu, dusza na świat szeroki leci, myśl leci do Mściwoja, do kochania...

Nikt się zresztą temu nie dziwi, nawet bogobojna matka nie bierze za złe, że po kilku miesiącach wielce się usposobienie synowicy Bernarda zmieniło. W pierwszych chwilach cisza i klasztorny spokój był dla niej nowością, na którą patrzała z zaciekawieniem, tęsknie nastrajał jej duszę rzewny smutek, pieśni zakonnych psalmów, które pobożne i czyste panny na cześć Stwórcy śpiewały. Pojem przyszła do serca krasawicy tęsknica za światem... Nic dziwnego. Kogo powołano, aby żył w świeckim stanie, tego próżno do zakonu namawiać, niech idzie tam, gdzie przeznaczenie wskazało mu drogę. A przeznaczenie to kazało Adelajdzie iść na świat i żyć na świecie i ze światem...

— Straszno tu i smutno, stryjno — rzekła dziewoja do Kunigundy.

— Zostań jeszcze.

— Serce rwie się z tych murów zimnych.

— Smutniej ci będzie w Braniborze, gdzie prócz niewiast żywej duszy nie masz.

— Zapomniałam, co to pieśń, co radość, co wesele.

— W Braniborsku jest Wilhelm...

— Niech mię Bóg od niego broni!

— Zostań więc.

Posłuchała Adelajda stryjny, a na serce jej padł smutek i ciężar wielki. Gdy śpiewała w chórze posępne pieśni, wydawało się jej, że leży w trumnie, że to nad jej grobem ta smutna pieśń jęczy; że echa tych pieśni huczą jak bryły ziemi ciskane na ohydne pudło, w którem zakopują człowieka...

Raz spóźniła się na modlitwy. Przespała północną godzinę twardym snem złożona, nie słyszała dzwonka, ni głosu budzącej ją zakonnicy. Pusto było w celach pobożnych panien, żywej duszy na kurytarzach nie było, gdy Adelajda zerwała się i pobiegła do chóru. Zbiegła szybko ze schodów, zatrzasła się za nią furta klasztorna, weszła do ogromnej grobowej sali kapitularza, przez który droga do kaplicy prowadziła.

Trumny i trumny naokoło...

W kapitularzu leżała stara na wpół zbutwiała trumna zakonnicy, która dawno, dawno, Bóg wie jak dawno, umarła. Zwłoki te były czczone i szanowane od wszystkich zakonnic dla pamięci cnót zmarłej, dla jej pobożności, jaką odznaczała się za życia, której blask stroił jej ziemską powłokę nawet po śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Otóż i to nieprawda! Z komentarzy tak *Przeglądu Wszechpolskiego*, jak organów „pokrewnych mu duchem“ dowie się natychmiast, że primo: Każdy, kto nie wierzy, że agitacya istotnie tak daleko postąpiła, uświadomiwszy nieuświadomionych i przygotowawszy ich w przeciągu sześciu lat do „jedynie zrozumiałej walki z wrogiem“ — jest doktrynerem, stańczykiem, małodusznym filistrem w kwestyi narodowej, szkodliwym dla ruchu patryotycznego, strażnikiem, zalewającym ogień narodowych zapałów, i secundo: Kto uważa, że podobne rewelacye mogłyby się stać szkodliwemi dla sprawy i otworzyć „wrogom“ oczy na rzeczywisty stan rzeczy — ten jest „tchórzliwym strachajłą“. Nic nie szkodzi bowiem, że takie objawienia drukują się dla użytku wszystkich we Lwowie, czy gdziekolwiek, ponieważ: „Żandarmi rosyjscy i wogóle rząd rosyjski z setek protokołów i raportów doskonale są o wszystkiem poinformowani“ — artykuł zaś *Prz. Wszechpolskiego* faktów, kompromitujących poszczególne jednostki, wcale nie zawiera, więc trzeba być „naiwnym“, aby mu przypisywać znaczenie niebezpieczne lub szkodliwe... Owszem! takie rewelacye są dobre, bo dają otuchę zwątpiałym i odświeżają siłę znękanego społeczeństwa. Ale kto myśli inaczej, ten posiada: „mało dowcipu...

Gdyby zaś ośmielił się ktoś powiedzieć, że w ten sposób przemawiać może oprócz *Prz. Wszechpolskiego* tylko albo agent prowokacyjny, albo poseł hakatysta w sejmie pruskim czy w parlamencie niemieckim, chcący replikę swą na interpelacyę polską, poprzeć jakimkolwiek, choćby zmyślonym argumentem, majacym służyć za dowód niebezpieczeństwa polskiego — ten jest już po prostu zdrajcą sprawy naszej, sprzedawczykiem — no, i tu pozostawiam wybór słów obelżywych fantazyi wszechpolskiej.

Na to wszystko odpowiedzieć można w krótkich słowach. Najpierw: na nieszczęście — ruch pomiędzy ludem w kierunku uspołecznienia go, istnieje niezawodnie, ale poczynił nader małe, nieznaczne postępy. Chłop jak dawniej szlachcicowi, tak dziś inteligentowi i szlachcicowi zarazem, nie bardzo dowierza. A jeśli się zniechęcił względem rządu, to nie z powodów idealnych, nie dlatego, że: „przejrzał za sprawą przewożonych pod gradem kul egzemplarzy *Polaka*“ — ale dla tego, ponieważ się przekonał, że obiecanki rządowe materyalnie go zawiodły. Służebności, skutkiem złej, bo wspólnej na nich gospodarki, wyjałowiły i uczyniły nieużytkami pastwiska i lasy, które byłyby produktywniejsze i lepsze, gdyby kawałkami, ściśle rozgraniczonemi, stały się własnością, nie wspólną, lecz poszczególną. Komisarze włościańscy, zamiast być dobrodziejami ludu, wyzyskują go, pod pozorem celów państwowych. Naczelnicy powiatu narzucają ludowi, we własnym nie w chłopa interesie, swoje kreatury na wójtów i urzędników gminnych, do czego nie mają prawa. Rozbojów publicznych, kradzieży koni, złodziejstwa itd. władza nie umie poskromić.

Oto wśród wielu innych powody, dlaczego chłop zobojętniał względem „dobroczynnego“ rządu.—Niestety — raz jeszcze powtórzyć należy — uspołecznienie go, we właściwem tego słowa znaczeniu, idzie bardzo powoli. Praca około tego uświadomienia pod formą „oświaty ludowej“, daleko więcej kosztowała ofiar w ludziach, aniżeli sprowadziła istotnych korzyści. — Tak więc pod tym względem *Przegląd* i jemu pokrewni, „na nieszczęście“ racyi nie mają.

„Na szczęście“ zaś nie mają jej pod tym względem, że nikt u nas nie myśli; „o walce z wrogiem we formie jedynie i na prawdę zrozumiałej.“

Dlaczego więc ten hałas? Na co takie przesadzanie w jedną i w drugą stronę? Po prostu dla nadania wielkiego znaczenia swej własnej agitacyi, której skutków i owoców w tej formie nie ma na prawdę wcale, a które chciałoby się wydać „w interesie stronnictwa“ do rozmiarów kolosalnych.

Więc raz jeszcze: *na nieszczęście* pod względem rezultatów pracy nad uświadomieniem i uspołecznieniem ludu *Przegląd Wszechpolski* bezczelnie, strasznie i we własnym tylko interesie przesadzał! 2) *na szczęście* o powstaniu nikt u nas nie myśli, najmniej zaś chłop, nawet „w najmłodszem pokoleniu“.

Chcąc równą bronią walczyć, jaką walczy stronnictwo wszechpolskie i wszystko, co się dzieje dobrego (jak się nie dzieje, można to sobie wszystko wymyśleć), przypisać sobie samemu, a co złego, składać na barki inaczej myślących, moglibyśmy podejrzywać, że aresztowania i to bardzo liczne, osób z klasy inteligentnej i średniej, jakie miały miejsce w nocy z onegdaj na wczoraj — nastąpiły właśnie skutkiem rewelacyi stronnictwa wszechpolskiego w ogóle a *Przeglądu Wszechpolskiego* po szczególe.

Faktem jest, że aresztowania te miały istotnie miejsce i że dotknęły 100 do 150 osób. A przecież faktem jest, że powodem aresztowań tych były poszlaki o należenie do związków socyalistycznych z jednej — do stowarzyszenia tajnej oświaty z drugiej strony. Szczegóły aresztowań nie są dotychczas dobrze znane.

Bilans świąteczny.

Minęły święta Wielkanocne smutno, chłodno i bezbarwnie. Na dworze szaruga i deszcz, lub wiatr ostry, przenikający do szpiku kości; ulice puste. Wiosenne kapelusze, umajone kwieciem, jasne strojne toalety, z takim pośpiechem przygotowywane na święta, spoczywają w pudłach i szafach, ich miejsce zajęły posępne i trochę zniszczone stroje zimowe, tu i owdzie zalatuje przenikliwa woń naftaliny z okryć zimowych, które już ułożono do snu letniego i które zeń zbudzono na święta, bo na święta szaruga i deszcz lub wiatr mroźny...

Pamiętamy inne święta, gdy słonko się śmiało wesoło na niebie, oświecając jasne toalety wiosenne lub letnie nawet. Roje rozweselonych ludzi przesuwały się przez ulice, śpiesząc do krewnych i znajomych na święcone...

Święcone!!

Święcone już niestety należy do przeszłości! Czyż było tego roku po domach święcone? Nie, niestety nie! Była tu i ówdzie szynka, placki i baby, lecz święconego nie było, choć może nawet je święcił tu i ówdzie ks. wikary parafialny.

Mało gdzie zastawiano stoły, a choć je zastawiono, to brak było gości odwiedzających się nawzajem, brak było świątecznego nastroju, brak było serdeczności i wesołości, które zawsze towarzyszyły temu świętu wiosny!

Wiosna też przeczuła, że ludzie zapominają o jej święcie, zaniechając staropolskich tradycyjnych święconych i schowała się przez dni świąteczne z żalu gdzieś hen daleko, a jej miejsce zajęła zima i objęła dorywczo kilkudniowe panowanie, ozespana jeszcze trochę, bo tak nagle ją zbudzono ze snu smacznego, z ktorego się obudzić miała dopiero z końcem listopada; zrobiła to jednak na usilne prośby wiosny, która ukarać chciała naszych nadto się cywilizujących mieszkańców, wyłamujących się z pod prastarych tradycyj. A cóż nam lepiej potrafi okrasić nasze zwykłe szare życie jak te dni, w których porzucamy szablon dni powszednich i za przykładem przodków oddajemy się uciechom, których początek tkwi jeszcze w obrzędach pogańskich.

Święto wiosny już straciło dla nas urok, święcone jajko już się nam przejadło! Coraz więcej w sposobie życia przejmujemy się kosmopolityzmem i zacieramy zewnętrzne cechy, które nas wyróżniają od cudzoziemców, a źle czynimy, bo nic nie zyskamy, zbliżając się naszymi zwyczajami do banalnej Europy. Wiosna nasza boleśnie to odczuła i schowała się na święta, a zima nas przywitała szarugą, deszczem lub wichrem mroźnym.

Dobrze nam tak! *Mekor.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 14. Kwietnia 1903.

Kalendarzyk.

We środę 15 kwietnia Ludwiny. — Gr. kat. Tyta. — Kal. słow. Wacława bł.
Wschód słońca 5·20, zachód 6·4[illegible].

We czwartek 16 czerwca Lamberta.—Gr. kat. Czetwar wełykij. — Kal. słow. Nosisława.
Wschód słońca 5·18, zachód 6.44.

W piątek 18 kwietnia Rudolfa Bisk. — Gr. kat. Piatok wełykij. — Kal. słow. Krasisława.
Wschód słońca 5·16, zachód 6·45.

— **Order złotego runa** otrzymali: Alfred ks. Liechtenstein, marszałek krajowy Czech ks. Lobkowicz, ks. Mikołaj Esterhazy, Alojzy ks. Schönburg, Karol hr. Lanckoroński, margrabia Pallavicini i Gyzela hr. Széchényi.

Cesarz nadał prezydentowi ministrów drowi Koerberowi wielką wstęgę orderu Szczepana.

— **Król saski** przybędzie dnia 27 bm. do Wiednia.

— **Ze sfer notaryalnych**. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryusza Józefa Krasowskiego z Wiśniowczyka do Rudek.

— **Mianowania**. Minister skarbu zamianował kontrolora ekonomatu, E. Kienzlera, zarządcą ekonomatu kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało K. Kawę, kancelistą skarbowym w XI kl.

— **Przeniesienia**. Dyrekcya poczt przeniosła asystentów M. Kiebuzińskiego z Jarosławia, M. Marka z Sambora i B. Ilnickiego z Gorlic do Przemyśla.

Kronika lwowska.

= **Po świętach**. Oba dnie świąteczne były słotne i zimne. Wpływało to bardzo ujemnie na nastrój świąteczny. Oficyalne przyjęcia świąteczne odbyły się pierwszego dnia świąt u ks. arcybiskupa Bilczewskiego, prezydentostwa Małachowskich i pp. Wierzbickich, gromadząc wszędzie zastęp wybitnych osobistości.

Następnie zaś o godz. 8 liczny zastęp gości zgromadził się tradycyjnym zwyczajem w gościunych salonach hr. Izabeli Włodzimierzowej Russockiej, gdzie przy suto zastawionych stołach zabawiono parę godzin. W poniedziałek Wielkanocny również odbyło się kilka przyjęć, między innymi u hr. Badeniostwa i hr. Borkowskiej.

W domach prywatnych wogóle święcone nie było ani zbyt wystawne, ani zbyt gwarne. Można zauważyć, jak z roku na rok jest ono skromniejsze. Natomiast teatr, filharmonia, colosseum i inne przybytki publicznej zabawy w oba dnie świąteczne były pełne.

Marszałek kraju Andrzej hr. Potocki bawił przez święta w Krakowie. Jak stamtąd telegrafują w pierwsze święto odbyło się wielkie święcone w pałacu pod Baranami. Przybywających przyjmował marszałek krajowy Potocki z małżonką. Przybyli: biskup Nowak z kapitułą, duchowieństwo, generalicya, rada miejska, obywatelstwo, naczelnicy władz i instytucyj, wyżsi urzędnicy różnej kategoryi, artyści, literaci i w. i.

= **Święcone w kole literacko-artystycznem** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godzinie $12^1/_2$ popołudniu. Wydział uprasza członków „Koła“, „Związku artystów“ i przyjaciół obu instytucyj o najliczniejsze przybycie.

Najbliższy odczyt odbędzie się w „Kole“ w środę 22 bm.; mówić będzie p. Juliusz Tenner „O istocie twórczości aktorskiej“. Po odczycie nastąpi dyskusya.

= **Odezwa Tow. „Zreformowania Wychowania i Nauczania“** jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w lokalu Towarzystwa (we Lwowie ul. Gołębia l. 10). Wydaną została w myśl ogólnej coraz to silniej i głębiej odczuwanej w naszem społeczeństwie potrzeby zasadniczego zreformowania naszego szkolnictwa, a tak wielkiej konieczności zogniskowania wszelkich w tym kierunku czynionych prób i usiłowań. Tej idei ma też służyć i organ Towarzystwa „Reforma szkolna“, by tem wszechstronniej i skuteczniej rozwinęła się praca nad całkowitą reformą wychowania i nauczania, zgodnie z wymaganiami nowszej pedagogiki i istotną tendencyą narodową do odrodzenia się i niezależności. Odezwa jest wezwaniem do wszystkich warstw, do wszystkich ludzi dobrej woli, którzy mogą i powinni czynić.

= **Zniknięcie pułkownika audytora**. *Kur. lw.* donosi: W ostatnich dniach znikł ze Lwowa bez wieści pułkownik-audytor obrony kraj. Hekajło. Pozostawił on listy, w których zapowiedział samobójstwo. Władze czynią energiczne kroki celem rozwiązania zagadki tego tajemniczego zniknięcia.

= **Z fundacyi skarbkowskiej**. Wydział krajowy zatwierdził uchwałę rady administracyjnej, przyjmującą ustąpienie p. Tadeusza Langiego z dyrektorstwa dóbr fundacyjnych. Na opróżnioną posadę rozpisany będzie konkurs. Równocześnie ogłoszony będzie także konkurs na posadę lekarza w zakładzie drohowyskim. Płaca lekarza wynosi 2.000 koron, oraz pomieszkanie z opałem i ogrodem.

= **Nosacizna u koni** wybuchła we Lwowie. Doniesiono biuru sanitarnemu o podejrzanych wypadkach zasłabnięcia koni na Janowskiem, w stajni przedsiębiorcy Józefa Ziñkiewicza. Komisya weterynaryjna stwierdziła nosaciznę i zarządziła środki ostrożności.

= **Lwowski tramway konny**. W najbliższych dniach ma rada miejska zadecydować o projekcie zakupna tramwayu konnego. Odnośna komisya, jak wiadomo, zaproponowała nabycie tego tramwayu za ogromną sumę 600.000 koron na rzecz miasta. Magistrat propozycyę tą odrzucił i teraz przyjść ma ona pod obrady rady miejskiej. Otóż jeden z inżynierów lwowskich oblicza, że tramway konny wart jest obecnie dla gminy najwyżej 100.000 k. Dochód tramwayu konnego wynosi 170.000 k. rocznie. Administracya jego, to jest utrzymanie ludzi, koni, podatki i inne wydatki, kosztuje rocznie 150.000 koron a więc na procenta z włożonego kapitału zostaje rocznie 20.000 koron Tych 20.000 koron ma towarzystwo tryesteńskie dochodu tylko dlatego, że nie robi żadnych wkładów, a więc szyny zniszczone są tak dalece, że wozy ze szyn wyskakują. Wozy są także zniszczone, ludzi płacą gorzej niż miejski tramway elektryczny, a konie źle odżywiane. Gdy miejski tramwaj elektryczny do rzeźni przeprowadzony zostanie, ruch tramwaju konnego znacznie się zmniejszy, gdyż od placu Gołuchowskiego aż do rzeźni cała lewa strona a więc dzielnica przy ul. Szpitalnej, przy ul. Słonecznej, cały Zamarstynów i większa część przedmieścia Żółkiewskiego czyli 30.000 ludzi będzie korzystało z tramwaju elektrycznego. Pamiętać należy też o tem, że jadący tramwayem elektrycznym będą połączeni z ul. Sykstuską, a więc z głównym dworcem i prędzej na główny dworzec się dostaną, niż tramwayem konnym, który ul. Grodecką jedzie bardzo powoli. Tramwayowi konnemu odpadnie większa połowa terenu. Obliczyć można zmniejszenie się dochodu na około 70.000 k. rocznie, czyli jeżeli tramway konny zechce dalej ruch prowadzić i wypełnić warunki kontraktu, t. j. wysyłać wozy co 5 minut, to mając tylko 100.000 koron dochodu, będzie musiał jeszcze rocznie dokładać po 50.000 koron z własnej kieszeni. Ponieważ tracić nie zechce, a perspektywa na przyszłość nie wskazuje na poprawę stosunków tramwayu konnego, ruch zaś zmniejszyć np. posyłać wóz co 10 minut, kontrakt nie pozwala, więc nie pozostanie towarzystwu tryesteńskiemu nic innego, jak zrzec się interesu i w myśl kontraktu cały inwentarz oddać miastu bezpłatnie na własność. Takie wypadki zdarzyły się już w innych miastach i jestto zwykły los tramwayów konnych w konkurencyi z tramwayami elektrycznymi.

Wobec tego doradza ów inżynier budowanie nowych linij tramwayu elektrycznego w myśl uchwały rady miejskiej z grudnia 1902 a kupno tramwayu konnego uznać za zbyteczne.

= **Kronika policyjna z dni świątecznych** jest bardzo smutna. Notuje mnóstwo wypadków, zajść i krwawych bójek. Przy ul. Zygmuntowskiej pijany żołnierz napadł na grupę rozmawiających dziewcząt i jedną z nich dziewiętnastoletnią Maryę Steizerównę pchnął bagnetem i przebił jej prawą dłoń na wylot. Potem odszedł, przez nikogo nie ścigany.—W szynkowni „pod baryłką“ przy ul. Sykstuskiej, notowany opryszek Józef Pawłowski pchnął nożem murarza Wilhelma Lewickiego i zadał mu niebezpieczną ranę.—Koło rogatki żółkiewskiej wybuchła w niedzielę wieczór ogromna kłótnia między „cywilami“ a żołnierzami, wśród której jeden żołnierz pchnął zarobnika Jana Tyblewicza w piersi tak strasznie, że nie ma prawie nadziei utrzymania ranionego przy życiu.—Nawet młodzi chłopcy chwytają się już noża. Szesnastoletni Edward Pichler pokłóciwszy się ze swym piętnastoletnim przyjacielem Stanisławem Kijowskim dźgnął go scyzorykiem w plecy i zadał mu ranę zagrażającą życiu. — W szynkowni przy ul. Zamarstynowskiej grało wczoraj dobrane grono w karty; z gry przyszło do kłótni, a z tej następnie do bójki; prawie wszyscy dobyli noży i pokaleczyli się nawzajem. Szynkarz bojąc się większego nieszczęścia, krzyknął „Przestrzelski idzie“ i w tej chwili wszyscy zapaśnicy uciekli przez okno. — Wszystkie powyższe zajścia świadczą o wielkiem zdziczeniu obyczajów w niższych sferach.

Zdarzyło się także wiele nieszczęśliwych wypadków. Dwudziestoletni Stanisław Hahn, zrobił sobie z manlicherowskiej łuski nabojowej i kawałka patyka, pewien rodzaj pistoletu i strzelał zeń. Pierwszy już strzał rozszarpał mu lewą rękę. — Leon Łoziński, ślusarczyk, zamieszkały przy ulicy św. Wojciecha l. 3, strzelał znowu z rury żelaznej. Przy drugim strzale rura pękła i nieszczęśliwy chłopak odniósł wstrząśnienie mózgu w połączeniu z kontuzyami na czole i krwiotokiem nosowym.—Na ul. Łyczakowskiej, niedaleko kaplicy M. Boskiej, strzelały znowu dzieci z klucza, przyczem klucz pękł i odłamek żelaza wbił się w policzek przechodzącej tamtędy przypadkowo w towarzystwie rodziców 18-letniej panny W. R.

Wczoraj o godz. $^1/_2$4 popołudniu spłoszył się na ul. Zielonej koń zaprzągnięty u wozu, na którym siedział parobek Michał Gelenej, z żoną swą Anną. Po szalonej gonitwie na przestrzeni kilkuset kroków, wóz przewrócił się i Gelenej wypadłszy na bruk doznał wstrząśnienia mózgu i załamania kości nosowej. Tak samo wstrząśnienia mózgu doznała przechodząca ulicą Agnieszka Szyszkowa, zarobnica, która wczas nie ustąpiła z drogi rozszalałemu zwierzęciu i którą wlokący wóz rzucił na ziemię. Obojgu ciężko ranionym udzielili pierwszej pomocy lekarze stacyi ratunkowej. Spłoszonego konia przytrzymano dopiero obok nr. 24 na ul. Zielonej.

Przy ul. Leona Sapiehy l. 57 zmarła nagle wczoraj, prawdopodobnie na udar sercowy 50-letnia Antonina Heimroth. W niedzielę rano zmarł nagle w mieszkaniu swem przy ul. Halickiej l. 15 Ignacy Kozłowski, funkcyonaryusz gazowni miejskiej i emerytowany żandarm. Powód, prawdopodobnie udar mózgowy. Zmarły był przed półtora rokiem bohaterem głośnej sprawy o dwużeństwo i przed 3 miesiącami dopiero wyszedł z więzienia, w którem za owo dwużeństwo jednoroczną odbył karę.

Kronika krajowa.

Chrząszcz majowy i pierścienica mają się w bieżącym roku w niezwykłej ilości pojawić. Wobec licznych zarodków tych owadów, jakie się w różnych stronach kraju dały spostrzedz, wezwało namiestnictwo starostwa, by wpływały na ludność, by też o ile możności te tak szkodliwe owady starała się tępić.

W Czerniowcach rozpoczętą zostanie jeszcze w tym roku budowa nowego dworca kolejowego kosztem 6 milionów koron.

Z Borysławia. Wydelegowana przez ministerstwo rolnictwa komisya dla zbadania stosunków kopalnianych w Borysławiu, której skład już podawaliśmy, zjeżdża 15 bm. do Borysławia, Schodnicy, Urycza i w Krośnieńskie, aby zbadać stosunki na miejscu i zebrać materyał do wydania opinii, mającej stanowić podstawę do przeprowadzenia reorganizacyi przepisów policyjno-górniczych.

Pożyczka pow. Przemyślany. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy w sprawie udzielenia wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 20.000 koron.

Z Nadwórny donoszą, że dobra Majdany kupuje kapitalista żydowski Mojżesz Bochnar.

Legat Tuczyńskiego. *Głos Narodu* otrzymuje ze strony dobrze poinformowanej wyjaśnienie co do legatu Tuczyńskiego i stwierdza, że śp. Kazimierz Tuczyński żadnego legatu na nagrody dla literatów nie zostawił, a jedynie jego ojciec Jan taki legat miał zostawić, lecz sądy już przed 53 laty tę sprawę rozstrzygnęły.

„Jan Stanisław Tuczyński zostawił w r. 1849 zapis na rzecz literatów, o czem *Pamiętnik gospod. lwowski* z r. 1849 nr. 46 i *Czas* z r. 1849 nr. 185 donosi. Opowiada o tem Antoni Dolinowski, adwokat, ścisły przyjaciel nieboszczyka. Tuczyński był doktorem medycyny, właścicielem dóbr Skoryki i Nieńkowice w tarnopolskiem, umarł dnia 10 września 1849 w Cieplicach. W zapisie dziedzicem połowy majątku zostawił syna swego Kazimierza, a z drugiej połowy uczynił zapis na nagrody dla literatów, lecz gdyby syn jego doszedł pełnoletności, rozporządzenie na rzecz literatów ma być uważane za żadne i syn staje się właścicielem całego majątku bez ograniczenia. Wykonawcami woli swej ustanowił Dolinowskiego, Federowicza, Grocholskiego Kaz. (później prezesa Koła), Mochnackiego, Pawlikowskiego Gwalberta, Szlachtowskiego Jana, Szeliskiego, Turkułła. Nagrody za najlepsze prace wynosić miały po 8.000 do 16.000 zł. Sąd szlachecki stanisławowski uchwałą z 12 marca 1850 uznał tę fundacyę. Federowicz kuratoryi fundacyi nie przyjął, Pawlikowski Gw. nie odrzucił otwarcie, ale udziału brać nie chciał. Dolinowski był wykonawcą woli ostatniej, opiekunem i współzawiadowcą majątku, Kazimierz Grocholski drugim administratorem, jego atoli Dolinowski do administracyi nie dopuścił. W lat trzy, Dolinowski wytoczył dnia 24 lutego 1852 proces przeciw obrońcom fundacyi o unieważnienie testamentu, jako nie formalnie zrobionego. Sądy zarzuty opiekuna uznały za uzasadnione prawnie i rychło legat Tuczyńskiego został pół wieku temu uznany za nieważny. Skąd teraz wyrasta legat Jana Tuczyńskiego przyczepiony do syna jego Kazimierza, Bogu tylko wiadomo“.

Kronika powszechna.

§ **Tyara Saitafernesa**. Profesor Guneau — jak donosi *Journal* — złożył ministrowi oświaty sprawozdanie o tyarze Saitafernesa. Profesor Guneau jako zawodowy rzeczoznawca, stwierdził na podstawie swych własnych dochodzeń i na podstawie zeznań złotnika z Odessy, Rachumowskiego — że tyara jest fałszywą. Rachumowski przedłożył dowody, nie ulegające żadnej kwestyi.

§ **Aresztowano w Wiedniu** Józefa Radajskiego dyetaryusza filii krakowskiego tow. ubezpieczeń w Czerniowcach pod zarzutem różnych sprzeniewierzeń i oszustwa i odstawiono do sądu karnego.

§ **Kongres rolniczy w Rzymie**. W obecności króla, królowej, prezydentów senatu i Izby posłów, ministrów, ambasadorów i licznie zaproszonych gości odbyło się na Kapitolu otwarcie 7. międzynarodowego kongresu rolniczego. Burmistrz, ks. Colonna, powitał zebranych imieniem miasta, poczem wygłosił mowę powitalną minister rolnictwa Baccelli.

§ **Bar. Bourgoing** Zwłoki br. Pawła Bourgoinga, porucznika gwardyi cesarskiej, poszukiwanego od kilkunastu dni, wydobyto wczoraj z Dunaju koło Klein Neusiedl.

§ **Leopold Wölfing**, b. arcyksiążę Leopold Ferdynand podpisał wreszcie ostateczne zrzeczenie się ze swych praw arcyksiążęcych i spadkowych, złożył wszelkie godności wojskowe i odznaczenia i przyrzekł przyjąć obce poddaństwo (szwajcarskie) i nigdy nie wrócić do Austro-Węgier. Natomiast otrzymał L. Wölfing odprawę 200.000 fr. i apanaże roczne 30.000 fr., które będą mu wypłacane miesięcznie po 2.500 fr. — Zrzeczenie swe podpisał Leopold Wölfing pod naciskiem swego trudnego położenia finansowego; przedtem nie chciał Wölfing zgodzić się na wyrzeczenie przynależności do Austryi. Z panną Adamowicz nie zamierza już żenić się; opowiadają, że stosunek ten znacznie ochłódł i wkrótce zapewne zerwany zostanie.

Dobra rada. Kto chce założyć sobie piękne gazony i trawniki, temu polecamy nasienie mieszanej trawy Edmunda Mauthnera, nadwornego dostawcy w Budapeszcie, Promenaden, lub Margarethen-Imel. Od 29 lat Mauthner jest dostawcą nasienia dla wspaniałych ogrodów Budapesztu i wyspy Margarety.

*

— Pochlebca z pana!... Zrobiłeś mnie o lat dziesięć młodszą na portrecie!

— Jeżeli szanowna pani życzy sobie, kilka odpowiednich tonów zetrze młodość.

— O nie! Nie chcę, abyś pan był tyranem dla własnego arcydzieła!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt d. 14. kwietnia. Skutkiem ulewnego deszczu rzeka Ternava zalała większą część miasta Csakathurn, w komitacie Zala. Oddział wojska pracuje około wzmocnienia wałów. Na granicy styryjskiej woda przerwała wał kolejowy. Ruch pociągów odbywa się bocznemi liniami.

Budapeszt 14 kwietnia. Z licznych okolic kraju donoszą o śniegach W kilku miejscowościach komitatu Zala, z powodu ciągłego deszczu, nastąpiły powódzie.

W Pięciokościołach i innych miejscowościach spadł obfity śnieg.

Berlin 14 kwietnia. (Tel. pryw.) Policyi udało się wczoraj wykryć wielką bandę włamywaczy, która operowała w Berlinie i na prowincyi. Banda miała organizacyę jak jakie towarzystwo. Jeneralny dyrektor „przedsiębiorstwa“ miał wielkie dochody i utrzymywał wspaniałe mieszkanie w Berlinie.

Manilla d. 14. kwietnia. Obecnie dopiero znaleziono okręt admirała Montajo, który zatonął w bitwie morskiej w 1898 r. Na okręcie znaleziono 80 szkieletów. Trup pewnego oficera przeszyty był 15 kulami. Amerykanie zamierzają stosownie do zwyczaju pogrzebać zwłoki, zatapiając je w morzu.

Split 14 kwietnia. Odbyło się tu konstytuujące zgromadzenie osobnej komisyi ustanowionej przez ministerstwo oświaty dla zbadania pałacu Dyoklecyana. Komisya rozpoczęła już obrady nad robotami ochronnemi.

Meran 14 kwietnia. Odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety, wobecności arcyks. Eugeniusza jako zastępcy cesarza. Pomnik stanął kosztem i staraniem radcy komercyalnego Dalmaty.

Ateny 14 kwietnia. Niemiecki profesor Furtwängler znalazł przy robotach około wykopalisk w Orchomenos w Beocyi, znaczną liczbę waz z napisami zupełnie takimi samymi, jakie umieszczone były na przedmiotach, znalezionych na Krecie. Napisów tych nie zdołano dotąd odcyfrować.

Ze stowarzyszeń.

W „Skale“ wspólne święcono 18 bm. o godzinie 8 wieczór.

Zmarli.

W Krakowie umarł znany lekarz dr. Antoni Filimowski.

W Tarnopolu umarł dr. Włodzimierz Łuczakowski, burmistrz, adwokat, prezes kasy oszczędności itd., przeżyszy lat 65. Zmarły zasłużył się wielce na polu ekonómicznem i jego staraniem powstało kilka pożytecznych zakładów. W polityce nie brał wielkiego udziału; należał do tak zwanych ugodowych Rusinów.

Z dyrekcyi Colosseum otrzymujemy następujące pismo: Z dniem 15 bm. zaprzestaję dalszego dawania przedstawień w Colosseum przy ul. Słonecznej we Lwowie. Dalszy ciąg przedstawień rozpocznie się wkrótce w nowej przezemnie w tym celu wynajętej i z największym komfortem urządzonej sali, o czem w swoim czasie uwiadomię. Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczas mi okazywane względy i poparcie, oświadczam, iż w przyszłości starać się będę prowadzone przezemnie przez przeciąg 3 lat przedsiębiorstwo Colosseum utrzymywać na stopie prawdziwie europejskiej *Ernest Thórn*.

Z MODY.

Nie widzimy jeszcze strojów wiosennych — ale już wiszą w szafach — czekając pory stosownej, aby nam się ukazać w pełnym splendorze. Elegantki są przezorne, zaopatrują się z góry. Wszak wiadomo, że wiosna przyjść musi — jej rzeczą spóźnić się, lub stawić w porę, naszą rzeczą — przyjąć ją godnie. Raz każe na siebie czekać, jak elegantka, dla której jedynym czasomierzem jest zwierciadło; innym razem przybywa akuratnie, jak emeryt, regulujący swe czynności, według znaków zodyaka. Bądź co bądź fasony i materyały muszą być w pogotowiu, jak aktor stojący za kulisami, aby na pierwsze hasło inspicyenta wejść na scenę. To też mody wiosenne wyrastają, jak grzyby z pod ziemi przy pierwszym blasku słońca; rozpoczyna się kampania, do której zbrojenia odbywały się w pracowniach i magazynach. Nie dziw więc, że już od początku miesiąca panuje w nich gorączkowa działalność.

Przyszła moda gotuje nam wiele niespodzianek — przedewszystkiem spódnice będą mniej obcisłe i utracą jednolitość, ujrzymy tuniki, ujrzymy karczki gładkie i marszczone, ujrzymy fartuszki i fałdy — słowem będzie to coś bardzo skomplikowanego, co na razie wyda się brzydszem od gładkich spódnic, ale niebawem zyska uznanie, a nawet wzbudzi zachwyt, jak wszystko co modne. Nietylko spódnice, lecz i staniki zyskają na obwodzie. Właściwie „stanikami“ nazwać ich nie można, są to raczej bluzki i bolera lub połączenie tych dwu rodzajow w jednem, noszącem miano *bolero-blouse*. Najmodniejsze jest bolero zafałdowane z przodu i z tyłu, spuszczające się na rękawy prawie do łokcia, tworząc jakby pelerynkę; talja ujęta paskiem szwajcarskim. Takie bolero nosi się w kolorze odrębnym od toalety, a więc czarnym — do ponsowej, granatowym — do zielonej.

Nowość stanowią też kołnierze otwarte, pozostawiające szyję swobodną, a to nietylko w bolerach i bluzkach, lecz i w okryciach. Taki kołnierz zwany *geisha* jest właściwie zastębnowaną i sztywną obłamówką, biegnącą dokoła szyi i krzyżującą się na piersiach. Staniki mają oprócz tego drugi kołnierz stojący, żakiety — poprzestają na tym jednym. Fason okryć, stosując się do sukien, jest luźny, przypominający palta i saki zimowe, tylko znacznie krótszy. Paltociki spuszczają się zaledwie o 25 centymetrów poniżej pasa. Będą robione z *drap mousseline* czarnego, popielatego, *champagne* i ozdobione wypukłymi haftami na grubym tiulu, z pod którego będzie przezierać tło jedwabne białe, kremowe lub *ocre*. Paltociki z czarnej tafty będą też miały wielkie powodzenie: całe w fałdeczki podłużne, garnirowane koronką *points de Venise*. Do tego kołnierze szalowe lub pelerynkowe z kilku kondygnacyj.

Ponieważ moda nie chce nikomu robić krzywdy, więc też pomyślała i o paniach, które niechętnie ukrywają ładne figurki pod luźnemi okryciami. Takie będą miały do wyboru *blouson* czyli *boléro-blouse*, rodzaj żakiecika wolno puszczonego z przodu i zakończonego króciutką baskiną. Ujrzymy je z sukienka czarnego, *beige*, popielatego, ozdobione ażurami lub jedwabne, pokryte pasmanteryą, aksamitnemi haftowanemi patkami, wełnianą koronką, kraciastą materyą.

Rękawy okryć lejkowate, bardzo luźne, inaczej nie mogłyby się w nich pomieścić rękawy sukien, które, jakkolwiek obcisłe u góry, od łokcia poszerzają się coraz bardziej, ujęte w długi spiczasty mankiet. Aplikacye, pasmanterye, dżety, frendzle, taśmy, galony — oto główne motywy ornamentyki. W zakresie materyałów widzimy alpagi, mohery, welwety, szewioty ostre, pozornie grube, lecz bardzo lekkie, sukna *double face* — z jednej strony gładkie, z drugiej kraciaste, odwrotna strona służy jako przybranie w postaci wyłogów, kołnierza, mankietów. Z takiego materyału robią się tylko suknie *genre tailleur*; dużo też ujrzymy tartanów szkockich, o kratach jednobarwnych *en grisaille*. Kolory *beige*, zielony, mieniący się szafirem, *fraisé écrasée*, pąsowy, piaskowy, *champagne* — oto najmodniejsze barwy.

Suknie strojne jedwabne lub sukienne będą noszone z fraczkowymi stanikami Louis XV. z koronki lub adamaszku; z fraka spływać będzie na spódnicę długa szarfa. Nowością będą, jako przybranie koronki kolorowe w tym samym odcieniu, co suknia. Ujrzymy zespolenie ciężkich ornamentacyj z lekkiemi, a więc hafty sznelowe i aplikacye sukienne — na tiulu.

Kapelusze są bardzo płaskie — nie darmo zowią się *plateaux*, przypominałyby istotnie półmiski, gdyby nie wygięcia, które nadają kształt — łodzi. Fason zwany *bateau* wprowadziła w modę pani Humbert, od jej łez krokodylich nazwano też dżetowe paijety, *larmes de Madame Humbert*. Od czarnego tła filcowych kapeluszów odbijają wdzięcznie gipiury, koronkowe siatki *écru*, pióra strusie, egrety. Kapelusze okrągłe zalecają się kwiecistemi ozdoby: pączki róż tworzą rozety, wśród ponętnej zieleni. Fiołki, stokrótki, konwalie, pierwiosnki będą uprzywilejowanemi, jako kwiaty sezonowe, pokryją one całe główki, tworząc denko.

Każdy kwiat otrzyma swój zapach właściwy, tak, iż kapelusze będą prawdziwymi bukietami, nietylko z pozoru, lecz i z woni. Na jasnych i ciemnych główkach ujrzymy klomby maków lub niezabudek; wieniec z lauru ma wieńczyć nietylko poetów, lecz i nasze piękne panie. Oprócz filcu, jako materyał kapeluszowy, będzie używany jedwabny *mousseline chiffon*, tworząc śliczne toczki teatralne, ujrzymy także i wyrób nowy — wełnę drzewną, plecioną jak słoma i zafarbowaną w szkockie kraty. Jedyną ozdobą takich kapelusików o fasonie strzeleckim, będą skrzydła i pelety. Woalki w sznelowe grochy, najgrubszemi u dołu, coraz drobniejsze ku górze. Fantazyjnym fasonem jest tak zw. *casque d'or* kapelusik *a la* Walkirya, lśniący złotą plamą i ozdobiony dwoma dużemi spuszczającemi się do

dołu skrzydłami. Ma się rozumieć taka „fantazya" odpowiednia jest tylko do teatru.

Wyścigi w Londhamp, to jakby doroczna rewia strojów wiosennych. W roku bieżącym dopisała pogoda, więc też i rewia wypadła świetnie.

Akacye, fuksye, hyacenty kwitły na jasnych i ciemnych główkach. Widziano kostiumy sukienne w kolorach: czarnym, jasno *beige*, popielatym, w barwach szkockich, a obok nich toalety z woalu, etaminy, tafty lub creme. Zwracała uwagę toaleta z etaminy *gris-perle* z kołnierzem z białej gipiury, do tego jasnopopielaty kapelusz z białemi i fiołkowemi *violettes de Parme*.

Inny kostyum, także popielaty, przybrany był zielonym aksamitem; trzeci creme z koronkami *ocre*, do tego czarny żakiecik z kremowemi inkrustacyami, kapelusz czarny z kremowem piórem. Podziwiano toaletę w kolorze *beige*, pokrytą cynkową siatką ciemniejszego odcienia i przybraną pasmanteryami ciemniejszemi o jeden ton; kapelusz był jaśniejszy od toalety o dwa tony.

Między kostyumami ze szkockich materyałów wyróżniał się jeden: w kraty zielone z niebieskiemi, garnirowany czarną taftą i złotemi guzikami; drugi: w kraty białe na tle popielatym, przybrany aksamitką pąsową. Jak widzimy różnorodność toalet była wielka i świadczyła nietylko o pomysłowości modniarek, lecz przypominała zmienność aury przejściowej — *entre deux saisons*.

Kostyum z tureckiem bolero: na tle czarnem czerwone i białe kaje, pasek skórzany ze złotą sprzączką, spodnica bordeux, na staniku i spodnicy hafty, wzorowane wedle tureckich. Toaleta z *voile de lin* szara, cała zaplisowana, przy spodnicy kaszecik z zielonej koronki, taka sama falbana u dołu.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Oba koncerty filharmonijne, niedzielny i poniedziałkowy, przedstawiły się dzięki staraniom dyrekcyi nader zajmująco a wielki sukces artystyczny na długo zapisał się w pamięci i bardzo licznie zebranej publiczności. Bohaterem koncertu niedzielnego był artysta sławy światowej, wirtuoz skrzypek Fr. Ondriczek, który dwoma występami w styczniu br. tak dalece oczarował słuchaczy swą grą na skrzypcach, iż dyrekcya Filharmonii zaprosiła [illegible] publiczności. Rozpisywać się o grze Ondriczka i wdawać się w szczegóły, których omówienie przyniosłoby tylko chlubne uznanie dla tego artysty, uważam za zbyteczne w obec sądu, wypowiedzianego o Ondriczku przy sposobności pierwszego koncertu (styczeń), gdyż każdy wypowiedziany frazes zachwytu byłby tylko niewystarczającą oznaką ogólnego i szczerego zachwytu dla tego genialnego artysty. Po wzorowem odegraniu Saint-Saënsa koncertu (h-moll) zmusza Ondriczka nieustannemi owacyami do licznych dodatków nadprogramowych, z których wymienić należy artystyczne wykonanie utworów Bacha, Ernsta, Paganiniego, Wieniawskiego i w. i.

Główną siłą atrakcyjną poniedziałkowego koncertu był występ śpiewaczki operowej panny Róży Duce-Oudekówny, lwowianki, która od szeregu lat z powodzeniem występuje na różnych scenach zagranicznych. Pierwsze kroki stawiała panna Duce [illegible] Skarbka w „Halce" a debiut ten był uwieńczony [illegible] sukcesem. [illegible] „Halki", z „Żydówki" i utworów Galla, Niewiadomskiego i Suchera [illegible] *(gr.)*

* **Reforma cenzury teatralnej.** Prezydent ministrów dr. Koerber wydał ważny okólnik do wszystkich namiestników w sprawie reformy cenzury teatralnej [illegible]

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We środę 15 bm. wieczór „Manon" opera Massenet'a.
We czwartek 16 bm. po raz pierwszy: „Przed pojedynkiem" komedya w 1 akcie przez Wandę Pilecką i „Stary mąż" Korzeniowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.
W środę „Bohaterka rewolucyi".
W czwartek 16 kwietnia „Wiele hałasu o nic" Szekspira. Występ Modrzejewskiej.
W piątek „Gioconda" d'Annunzia. Występ Modrzejewskiej.
W niedzielę „Makbet" Szekspira. Występ Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.
We czwartek 16 bm. Wielki koncert pod osobistą dyrekcyą ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współdziałaniem Józefa La Puma, Antonio Subelico i Giovanniego Pellese. Wykonana zostanie „Męka Chrystusa", św. trylogia ks. Wawrzyńca Perosiego.
W sobotę 18 bm. Pierwszy koncert na organach ze współdziałaniem Edwarda Tr[illegible], król. nadwornego organisty.

Praca oryentalisty polskiego.

W Wiedniu ukazała się książka, której tytuł pełny opiewa: „Ein Tuerk Tatarischer Dialekt in Galizien. Vokalharmonie in den entlehnten Woertern der Karaitischen Sprache in Halicz, von Johann v. Grzegorzewski. Wien 1903". Praca ta została wydana w publikacyach wiedeńskiej Akademii umiejętności (Sitzungsberichte der Kais. Akademie der Wissenschaften in Wien. Philosophisch-Historische Klasse. Band CXLVI). Autor poczynił gruntowne studya nad językiem Karaitów halickich i przygotował obszerne o nim dzieło, z którego na razie ogłosił wyjątek. Z 18 osad t. zw. Łachkaraitów, którzy otrzymali taką nazwę od współwyznawców krymskich dlatego, że mieszkali w ziemiach, należących do państwa polskiego, istnieje obecnie już tylko kilka, a to w Tatrach i okolicy, w Poniewieżu i Wilnie, na Litwie — w Łucku i okolicy i w Galicyi. Oprócz tego Karaici mieszkali, jak świadczy nietylko tradycya, ale i akta pozostałe, we Lwowie i w odległem od Lwowa o dwie mile miasteczku Kukizowie. W latach 30-tych wieku XIX. Karaici Kukizowscy przenieśli się do Halicza. Gmina Karaicka w Haliczu liczy wedle obliczeń p. Grzegorzewskiego, podejmowanych w r. 1896 osób 192 w 57 rodzinach. Karaici stanowią tu wyspę językową wśród ludności polskiej, ruskiej i żydowskiej. Język ich należy do rodziny języków turecko-tatarskich. P. Grzegorzewski obrał sobie za przedmiot rozprawy, o której mówimy, zjawisko językowe, właściwe językom uralsko-altajskim, zwane po niemiecku „Vokalharmonie" — po polsku można je nazwać „harmonią samogłosek" — które polega na tem, że brzmienie samogłosek w dalszych zgłoskach wyrazów, stosuje się do brzmienia samogłoski w zgłosce pierwszej. P. Grzegorzewski bada w swojem studyum, o ile owo zjawisko występuje w języku Karaitów halickich.

Autor wybrał sobie pole pracy naukowej, na którem w Polsce niewielu dziś znajdzie współzawodników. Przypuszczam, że pisma naukowe, których obowiązkiem jest podać gruntowną ocenę pracy p. Grzegorzewskiego, będą miały niemały kłopot z wyszukaniem fachowego recenzenta. Mieliśmy kiedyś kilku wybitnych oryentalistów, jak Józef Kowalewski, profesor uniwersyw Kazaniu, a później chwilowo profesor warszawskiej szkoły głównej, dalej młodszy od niego Aleksander Chodźko, poeta, przyjaciel Mickiewicza, Antoni Muchliński, profesor i dziekan wydziału języków wschodnich w uniwersytecie petersburskim († 1877), Józef Sękowski podobnie jak tamten profesor języków wschodnich w Petersburgu, Ignacy Pietraszewski, docent języków wschodnich w uniwersytecie berlińskim i kilku innych. Wszyscy oni pracowali głównie dla obcych, po polsku pisywali niewiele i mało przyczynili się do rozpowszechnienia nauki języków wschodnich w Polsce.

Dziś o pracownikach na tem polu w Polsce nie słychać, a przerwaną nić tradycyi naukowej nawiązuje dopiero p. Grzegorzewski. Szkoda tylko, że pracę swoją ogłosił w języku niemieckim, a nie w polskim. Mamy nadzieję, że całość, której studyum o „harmonii zgłosek" jest częścią, ukaże się w języku polskim, o czem powinny pomyśleć nasze towarzystwa i instytucye naukowe co zachęci młodych pracowników do uprawiania tej gałęzi wiedzy. Znaczenie tej nauki dla rozwoju językoznawstwa polskiego nie potrzebuje obrony. Wszakżeż mieliśmy liczne i długotrwałe stosunki ze Wschodem, które odbiły się w języku naszym i w dziejach, a wyjaśnienie zupełne tych stosunków nie może nastąpić dopóty, dopóki znajomość języków nie otworzy uczonym polskim źródeł Wschodu.

To, co stanowi istotną treść rozprawy p. Grzegorzewskiego, to usuwa się z pod oceny naszej, to też możemy ją tylko z radością powitać i życzyć powodzenia na tem polu pracy autorowi, którego znamy z licznych artykułów w pismach naukowych i z zajmującej książki p. n. „Z pod nieba wschodn." (wydanej niedawno przez lwowskie Towarzystwo wydawnicze).

Nakoniec dodajemy, że w szeregu autorów, którzy zajmowali się Karaitami obok Karaitów, których nazwiska: Salomon ben Aron ha-Zaken, Mardechai ben Nissan, Dawid ben Schalom ha-Zaken i Abraham [illegible]owicz, położyli także zasługi: Buxdorf, Schuppert, Munk, Geiger, Holdheim, Pinsker, Goehlert i ostatnio Fryderyk Wilhelm Radloff, z którym p. Grzegorzewski w pracy swojej polemizuje; należy także przypomnieć rozprawę Czackiego „O żydach i Karaitach".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— *Głos Narodu* donosi z Sierszy, że w niedzielę nastąpił tam straszny wybuch 50 kg. prochu, przyczem utraciło życie troje dzieci i żona górnika. Kilka osób odniosło obrażenia.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Niesumienni agenci pruscy zwabiają pod rozmaitemi pozorami polskie dziewczęta i wysyłają je w głąb Niemiec. Właściciel dóbr Filip Weissbrot w Weinheim pod Mauheimem poznał, jak pisze *Frankfurter Zeitung*, przez jedną ze swoich sług polskich jakiegoś Karola Schoeneberga z Poznania, któremu przyrzekł dobre miejsce, byle ten sprowadzał mu z Polski dziewczęta „do wszystkiego". Listy między nimi zamieniane dostały się w niepożądane ręce, skutkiem czego Schoenbergowi wytoczono proces o rajfurstwo, a Weissbrotowi o namowę do rajfurstwa. Sąd nabrał przekonania, że tylko w jednym wypadku można było udowodnić winę i skazał Schoenberga na 2 miesiące a Weissbrota na miesiąc więzienia i 1000 marek grzywny.

Telegramy i telefonemały.

Odznaczenie Koerbera.

Wiedeń 14 kwietnia. (Tel. pryw.) O odznaczeniu Koerbera (patrz: kronika) — pisze *Fremdenblatt* — że jest to dowód, iż polityka dra Koerbera zyskała uznanie korony.

Z obozów czeskich.

Praga 14 kwietnia. (Tel. pryw.) Do wiecu mężów zaufania, zwołanego na dzień 26 bm., czynią w kołach młodoczeskich różne przygotowania. Idzie o to, aby uchwalono politykę stworzenia wspólnej organizacyi wszystkich stronnictw czeskich. Radykali sądzą, że myśl ta nie da się przeprowadzić i nie rokuje pomyślnego wyniku wiecu.

Strajk tramwajowy w Peszcie.

Budapeszt 14 kwietnia. (Tel. pryw.) Strajk służby tramwajowej trwa dalej. Uchwalono wnieść do policyi memoryał z żądaniami swemi.

Socyaliści węgierscy.

Budapeszt 14 kwietnia. (Tel. prywat.) Wczoraj odbył się tu wiec socyalistów, na którym uchwalono dążyć do zupełnego politycznego i gospodarczego rozdziału Węgier od Austryi.

Klofacz o Macedonii.

Praga 14 kwietnia. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie, zwołane przez posła Klofacza; przybyło około 2000 osób, dużo Bułgarów. Klofacz zdał sprawozdanie o podróży swej po Bułgaryi i po Bałkanie. Wszędzie był serdecznie przyjmowany. Opisał położenie Słowian na Bałkanie i zaatakował ostro politykę Gołuchowskiego i Kallaya.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż 14 kwietnia. Konserwatywny deputowany Gerard zapowiedział interpelacyę w sprawie okólnika prezesa gabinetu Combesa, w którym ten zakazał biskupom używać członków kongregacyj do wygłaszania kazań w kościołach.

Biskupi Orleanu i Nancy zaprotestowali już uroczyście z ambony przeciw temu okólnikowi. Biskup z Nancy, Turina, nazwał okólnik ten wyrokiem śmierci.

Dominikanin Goffer, który w wielki piątek na kazaniu nazwał prezydenta Loubeta, prezesa gabinetu Combesa i b. prezesa Waldecka-Rousseau — Herodem, Piłatem i Judaszem, otrzymał od biskupa zakaz wygłaszania kazań.

Deput. Maret oświadczył w dzienniku *Radical*, że gdyby duchowieństwo nie usłuchało ostatniego okólnika Combesa, to wypowiedzenie konkordatu stanie się nieuniknionem. Assumpcyoniści, u których w ostatnich dniach przeprowadzono rewizye domowe, zostali na dziś popołudniu wezwani do sędziego śledczego.

Manifestacye w Hiszpanii.

Paryż d. 14. kwietnia. Agencya Hawasa donosi z Madrytu: W stolicy i na prowincyi odbyły się wczoraj republikańskie zgromadzenia. W meetingu w Madrycie wzięło udział 15.000 osób. Deputowany Costa zaatakował ostro monarchiczną formę rządu i przepowiadał tryumf republikańskiego systemu. Po zgromadzeniu tysiące uczestników towarzyszyły deputowanemu Costa przez miasto, wznosząc okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!"

Według doniesień z prowincyi w republikańskich zgromadzeniach wzięło udział ogółem przeszło 800.000 osób.

Barcelona d. 14. kwietnia. Odbył się tu wielki meeting przy udziale 20.000 osób. Uchwalono utworzenie jednolitego republikańskiego stronnictwa, na którego czele stanąć ma Salmeron.

Strajk w Holandyi.

Amsterdam 14 kwietnia. „Komitet obrony" i kierownicy organizacyj robotniczych odbyli zgromadzenie, którego przebieg był bardzo burzliwy. Sprawozdawców dziennikarskich nie dopuszczono na zgromadzenie. Zdaje się, że nawet rewolucyjni socyaliści zgodzą się na propozycyę zaprzestania obecnie agitacyi.

Macedonia.

Konstantynopol 14 kwietnia. Z okazyi zgonu rosyjskiego konsula Szczerbiny złożył rosyjskiemu ambasadorowi Zinowiewowi kondolencyę sułtan, Porta i członkowie ciała dyplomatycznego.

Petersburg 14 kwietnia. *Nowosti* oświadczają, że dowiedziały się z autentycznego źródła, iż tutejszy serbski poseł Nowakowicz prosił z powodu ostatnich wypadków w Serbii o odwołanie go ze stanowiska i zamierza natychmiast powrócić do Serbii.

Wiedeń 14 kwietnia. Szef biura prasowego w prezydyum rady ministrów dr. Robert Davy otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Brest 14 kwietnia. Z okazyi kongresu katolików, który się tu wczoraj odbywał, przyszło do burzliwych manifestacyj antyklerykalnych. Musiała wkroczyć policya; w rozmaitych stronach miasta przyszło do bójek przyczem komisarz policyjny i wielu agentów odniosło obrażenia.

Paryż 14 kwietnia. Wyszedł dekret, powierzający generalnemu sekretarzowi krajowego rządu algierskiego Vernierowi prowizorycznie funkcye gubernatora Algieru, w miejsce Revoila.

Marsylia d. 14. kwietnia. Przybył tu wczoraj w drodze do Algieru prezydent Loubet, powitany przez mera. Z dworca udał się do prefektury wśród owacyi ludności. Po przedstawieniu w prefekturze odbył się w Izbie handlowej bankiet przy udziale 4.500 osób. Przy końcu uczty wygłosił Loubet przemówienie o stosunkach w Marsylii jej położeniu i ekonomicznej przyszłości.

Paryż 14 kwietnia. W podróży do Algieru towarzyszą prezydentowi Loubetowi minister spraw zagranicznych Delcasse, minister marynarki Pelletan i prezydent senatu Fallieres.

Paryż 14 kwietnia. *Figaro* donosi, że pewien dziennikarz oświadcza, iż syn prezesa gabinetu Combes, zażądał kwoty milion franków, przyrzekając za tę sumę wyrobić autoryzacyę zakonu Kartuzów.

Londyn 14 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Onegdaj pomiędzy 50 niemieckimi a 50 austryackimi żołnierzami powstała w szynku sprzeczka, która zakończyła się bójką na ulicy. Bito się kijami, rzucano na się cegłami a w końcu użyto także broni. Tłumy Chińczyków przypatrywały się walczącym, których wreszcie rozbroiła i rozłączyła kompania niemiecka i austryacki patrol. Kilku rannych odwieziono do szpitala. Przez kilka tygodni będą stale skonsygnowane oddziały niemieckie i austryackie.

Rzym 14 kwietnia. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu agrarnego miał przyjść pod obrady wniosek pewnego Węgra o utworzenie wielkiego europejskiego związku cłowego na wzajemnych podstawach, celem odparcia amerykańskiej konkurencyi.

Dział rolniczy.

Kilka uwag o owsie.

Do najbardziej po macoszemu traktowanych roślin należy bezsprzecznie owies; a przecież mało kto jest tak wdzięczny za choć trochę troskliwości okazanej w staranniejszej uprawie i nawożeniu jak właśnie ten pasierb w rzędzie uprzewilejowanych roślin; dlatego uważam sobie za obowiązek stanąć w obronie tego biedaka i powiedzieć kilka słów na jego korzyść.

Wszystkie odmiany owsa możemy podzielić na 2 kategorye: na wczesne i później dojrzewające. Pierwsze są zasobniejsze w proteiny, drugie wydatniejsze w plonie, przez co naturalnie ubytek w proteinie zostaje wyrównany. Które z tych odmian mamy uprawiać, o tem roztrzygają stosunki lokalne; praktycznem jest w każdym razie choćby tylko na lepszy podział pracy podczas żniwa zasiewać obok później dojrzewającego owsa i trochę rychlika.

W kraju uprawiany przedewszystkiem owies wiechowy; a przecież liczne doświadczenia stwierdziły, że na żyźniejszych rolach i w okolicach o mniej ostrym klimacie więcej odpowiada owies chorągwisty, gdyż jest wydatniejszy w plonie i daje ziarno drobniejsze.

Próbne doświadczenia odmian krajowych z zagranicznemi przedsięwzięte w kraju naszym, w prowincyach zachodnich monarchii, a szczególnie we Węgrzech wykazały, że odmiany krajowe są zawsze mniej wymagające i nadają się zatem szczególnie na grunta uboższe, ale że nie wytrzymują konkurencyi z zagranicami na rolach zasobniejszych, w gospodarstwach postępowych, w których już od wielu lat owies bynajmniej nie jest po macoszemu traktowany, ale zajmuje należące mu się z natury rzeczy ważne miejsce w klasie roślin uprzywilejowanych.

Między odmianami rychlika zasługuje na szczególniejszą uwagę owies „Milner", o ziarnie białem, krótkiem, ładnego kształtu i o wysokiej wadze hektolitra, bo dochodzi do 60 kg. Owies ten jest przytem mało wymagający i nadaje się na grunta lekkie.

Do później dojrzewających odmian należą między innemi: syberyjski, probstejski, Heinego, z Heraletz i Dupawski.

Wedle doświadczeń akademii rolniczej w Magyar-Owar we Węgrzech nadaje się syberyjski dla okolic o klimacie chłodniejszym i więcej wilgotnym; typ probstejski przewyższył w plonie odmiany krajowe tak co do wydatności w ziarnie jak i słomie, ale za to pozostał w tyle co do wagi hektolitra w kg. Owsy Heinego z Heraletz odznaczają się najpiękniejszem i najcięższem ziarnem, są jednak wiele wymagające i zachowują te właściwości tylko na gruntach żyznych, zasobnych w pokarmy. Najkorzystniej wyszły te porównania dla typu Dupawskiego, który przeszedł pod tym względem wszelkie oczekiwania, okazał się bowiem bardzo wydatnym w ziarnie i słomie i dał ziarno dorodne o wadze hektolitra 45—57 kg. Te rezultaty powinny zachęcić naszych gospodarzy do drobnych doświadczeń z owsem Dupawskim.

Co się tyczy miejsca owsa w płodozmianie, to fakt, że owies należy do zbóż najmniej wymagających, że zadowalnia się prawie każdą glebą i udaje się zwyczajnie tam nawet, gdzie inne zboże z powodu braku żywności udaćby się nie mogło, doprowadził do mylnego przekonania, że owies można uprawiać jeszcze na roli całkiem wyczerpanej, ubogiej i że tu jeszcze spodziewać się można plonu dostatecznego. Ale właśnie dlatego, że owies jest tak mało wymagającym, okazuje się, że każdy, choćby najskąpszy nawóz wdzięcznym i w pewnych okolicznościach żadna druga roślina nie wynagradza tak hojnie nawożenia jak właśnie owies; z tego wypływa, że należałoby nareszcie odstąpić od dotychczasowego wadliwego postępowania i pomyśleć także i o nawożeniu pod zasiew owsa. Owies, zwykle wydatniejszy w ziarnie i słomie od jęczmienia, powinien się siać w warunkach lokalnych możliwych, na gruntach żyźnych, po okopowych na oborniku zamiast jęczmienia. Ale to korzystne miejsce w zmianowaniu nie dostaje mu się prawie nigdy w udziale. Doskonały plon daje po lucernie i koniczynie i po tych może nawet dwa razy po sobie postępować.

Bardzo wdzięcznym jest owies za zasilenie go saletrą chilijską jako nawozem pogłównym z wiosną w ilości 100—150 kg. na ha. w 2—3 dawkach. Przy nawożeniu w ten sposób możemy z ha. mieć do 30 m. cetr. owsa i nie trudno obliczyć, czy nadwyżka w plonie opłaca koszt wkładów przez nawożenie.

Jeśli owies zajmuje w płodozmianie swe zwykłe t. j. ostatnie miejsce, to potrzeba w jesieni wywieść w pole 400 kg. tomasyny na h. i przeorać ją lub na wiosnę razem z zasiewem przykryć 300 kg. superfosfatu.

Co do samej uprawy, to na gruncie zwięzłym powinno się ściernisko zaraz po sprzęcie płytko przeorać, potem w jesieni zawlec, następnie głęboko orać, a na wiosnę pod zasiew przebronować. W lżejszych gruntach wystarcza jedna głębsza orka w jesieni. Jeżeli dopiero na wiosnę musiało się orać, jak się u nas zazwyczaj dzieje, to trzeba po orce rolę czas jakiś w spokoju zostawić.

Ponieważ owies potrzebuje do kiełkowania stosunkowo wiele wilgoci, powinno go się w zasadzie [illegible] mu jeszcze wilgoć zimowa wys[illegible] jednak nie wolno zapominać, że w ziemi dla zasianego owsa powinna już być dostateczna ciepłota, gdyż w przeciwnym razie pod wpływem wilgoci i zimna w ziemi zmniejsza się przez dłuższe leżenie jego zdolność kiełkowania. Hektolitr owsa przeznaczonego na siew powinien mieć wagi 45.50 kg.

Siejemy go zazwyczaj siewkorzutnie, ale o wiele korzystniej jest siać go rzędowo w oddaleniu 12—16 cm. przez to osiąga się bowiem jednostajne zajście zasiewu, owies mniej wylęga, jednostajnie dojrzewa i otrzymuje się ziarno bardziej dorodne.

Na siew wychodzi przy metodzie siewkorzutnym 3—4 hl. na ha. przy rzędowym 2,5—3 hl. Ziarno przykrywa się na 3—4 cm.

Korzystnem jest bronowanie młodego owsa, jak w ogóle wszystkich jarzyn, a najczęściej i ozimin (z wiosną), gdyż zatrzymuje się przez to dłużej wilgoć, ułatwia się przystęp powietrza i niszczy się chwasty między rzędami.

Z własnej praktyki mogę pp. gospodarzy zachęcić do staranniejszej uprawy owsa, gdyż za wskazaną mu troskliwość opłaci się z pewnością wszelki zwiększony trud w uprawie i każdy wkład; a przy zwiększonem zapotrzebowaniu tego artykułu w kraju przez wojsko i nieznaczne tylko zagranicznej konkurencyi dadzą się za lepszy towar i korzystniejsze ceny osiągnąć.

Jós. Jan Neuman.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 14 kwietnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica nowa 7·40 do 7·60, żyto gotowe 6·20 do 6·30, na term. 6·— do 6·30, owies obroczny got. 5·90 do 6·10, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, rzepak nowy 9·— do 9·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 5·50 do 6·00, bobik 5·50 do 6·00, hreczka 6·00 do 6·25, kukurudza nowa 5·50 do 6·00, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 70·— do 90·—, biała 56·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 35·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·50 do 9·75.

Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Wiedeń dnia 14 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 8·45 do 8·50, żyto na wiosnę 7·05 do 7·25, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec 6·55, owies na wiosnę 0·— do 0·—, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie słaba.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń 14 kwietnia. Cukier (spokojnie) 22·35 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·— do —·—.

Budapeszt dnia 14 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·51 do 7·52, na maj 7·53 do 7·54, na październik 7·42 do 7·43, żyto na kwiecień 6·67 do 6·68, na październik 6·40 do 6·41, owies na kwiecień 6·04 do 6·06, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 6·12 do 6·13, kukurudza na lipiec 6·15 do 6·16, rzepak na sierpień 12·20 do 12·30.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: wicher.

Dział ekonomiczny.

β **Krakowskie tow. wzaj. ubezpieczeń.** Komisya rachunkowa rady nadzorczej tow. wzaj. ubezp. uchwaliła przyznać członkom działu ogniowego zwrot za rok 1902/3 w wysokości 14 proc. od wpłaconych zaliczek.

β **Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie** ogłasza: Dnia 1 maja odbędzie się w dyrekcyi kolei państw. w Stanisławowie sprzedaż rozmaitych starych materyałów za pisemnemi ofertami. Oferty należy wnieść najdalej do godziny 12 dnia 30 bm. Bliższe warunki podane są w ogłoszeniach *Gazety Lw.* i *Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi* z dnia 15 kwietnia lub też do nabycia w wyż wspomnianej dyrekcyi.

β **Koszykarstwo galicyjskie.** Reprezentanci importowej firmy koszykarskiej z Londynu bawili we Lwowie przed świętami i zawarli ze Związkiem przemysłowym kontrakt o dostawę koszów dla Anglii na 200.000 kor. Już w najbliższym czasie odejdzie pierwszy transport koszów galicyjskich do Londynu za 8.000 kor. Spodziewane są dalsze zamówienia. Zastępca lwowskiego Związku przemysłowego wyjedzie wkrótce do Londynu celem nawiązania stosunków z innemi jeszcze firmami galicyjskiemi celem wprowadzenia na targ angielski innych jeszcze produktów i wyrobów galicyjskich, a przedewszystkiem kilimów.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 14 kwietnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 676·—, węg. zakładu kred. 726·—, Anglobanku 274·70, Unionbanku 526·—, Banku dla krajów koronnych 409·—, Bankvereinu 487·25, Bodencreditu 958·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 689·50, kolei południowej 47·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·50, kolei północnej 5490, kolei czerniowieckiej 582·—, alpiny 388·—, Rima Muranya 481·50, praskiego towarz. żel. 1637·—, fabryki broni 350·—, tureckie tytoniowe 000·—, oblig. węg. indemniz. 99·35, renta majowa 100·30, austr. renta koronowa 101·20 węg. renta koronowa 99·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·—, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, $4\frac{1}{2}$-procent. listy banku krajow. 102·70. 4-procent. listy banku hipotecznego 97·80, $4\frac{1}{2}$-proc. listy banku hipotecznego 101·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·75 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·75, losy tureckie 118·—, marki 116·95 ruble 253·—.

Berlin 14 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44·10, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 14 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·70. Mąka 39·95.

Frankfurt 14 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212.— Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 190·70. Laura —·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 14 kwietnia 1903, hr. K. Krusenstern z Niemirowa, M. Frankowski z Rosyi, M. Szczuka z Warszawy, A. Zaręba Cielecki z Hadynkowiec, S. Potworowski z Koropca, W. Polański z Rudnik, T. Wysocki z Zubowmostów, H. Sauerteich z Białej, H. Reichenwald z Borysławia, J. Filipowski z Kocowy, A. Noss z Czortkowa, H. Mierzyński z Dubowic, A. Mierzyński z Oppola, M. Sabelliko, Polecc z Rusilano Milano, Z. Zucker ze Stanisławowa, M. Henfl z Wiednia, M. Smutny z Czerniowiec, M. Stein z Budapesztu.

L. W. 24.380.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903|1904 nadane zostaną cztery miejsca funduszowe galicyjskie w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1903.

Z Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 27 marca 1903. 8989

L. W. 24.714.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1903|1904 nadane zostaną jedenaście miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej", jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1903.

We Lwowie dnia 27 marca 1903. 8988

Aviso!

Mittwoch den 29 April 1903, 10 Uhr vormittags, findet in den Amtslokalitäten des k. und k. Garnisonsspitals nr. 14 in Lemberg in Sinne der Kundmachung von 26 Marz 1903, Nr. 299 V. K. die Offertverhandlung über die Lieferung von Spitalswäsche und Pantoffel statt.

Die näheren Bedingnisse können aus der Kundmachung, welche in der „Gazeta Lwowska" am 8 April l. J. verlautbart wurde, dann aus dem beim genannten Spitale erliegenden Verhandlungsprotokolle ersehen werden.

Lemberg am 26 März 1903.

Von der Verwaltungskommission des Garnisonsspitals Nr. 14 in Lemberg.

8970

Awizo!

We środę dnia 29 kwietnia 1903, odbędzie się o godzinie 10-tej przedpołudniem w lokalach urzędowych c. i k. szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie w myśl obwieszczenia z dnia 26 marca 1903 l. 299 V. K. rozprawa ofertowa, w celu dostawy bielizny szpitalnej i pantofli.

O bliższsch warunkach dostawy można z obwieszczenia, które w „Gazecie lwowskiej" 8 kwietnia 1903 ogłoszone zostało i z protokołu rozprawy, który w wymienionym szpitalu złożony jest, dowiedzieć się.

Lwów 26 marca 1902.

Z komisyi zarządowej szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie.

C. k. uprzyw. Towarzystwo Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej.

Podpisana Rada nadzorcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej **na czwartek 30 kwietnia 1903** o 10 przedpołudniem do sali Związku inżynierów i architektów w Wiedniu (I. Eschenbachgasse 9) na

47 (zwyczajne) generalne zgromadzenie.

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zarządu w r. 1902.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunkowem za r. 1902.
3. Wniosek Rady nadzorczej o rozdziale czystego zysku.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Odnowienie Rady nadzorczej.

Ci panowie akcyonaryusze, którzy chcą wziąść udział w generalnem zgromadzeniu, lub też wykonać swe prawo głosowania stosownie do statutów, **mają złożyć swoje akcye do 21 kwietnia 1903** w **Wiedniu** w c. k. uprzyw. austr. Länderbanku, w **Pradze** w filii tego banku, w **Gracu** w kantorze bankowym styryjskiego Eskomptebank lub u firmy E. C. Mayer & Comp., we **Lwowie** w galic. akc. Banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu** we filiach tego banku, w **Berlinie** w berlińskiem Handelsgesellschaft, w Banku niemieckim, w Banku narodowym dla Niemiec lub u firmy Robert Warschauer & Comp., w **Frankfurcie n. M.** w niemieckim Vereinsbanku w **Sztuttgardzie** w württemberskim Vereinsbanku, w **Paryżu** w banku Imp. Privilegiée des Pays Austriches Succursale de Paris, w **Londynie** w banku anglo-austryackim — a to za pośrednictwem podwójnie wygotowanej konsygnacyi (odpowiedne blankiety wydawane będą bezpłatnie w wyż wymienionych kasach) poczem otrzymają potwierdzenie odbioru i karty legitymacyjne na generalne zgromadzenie.

W razie udzielenia pełnomocnictwa muszą na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych pełnomocnictwa być własnoręcznie podpisane.

WIEDEŃ 1 kwietnia 1903. 8999

Rada nadzorcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.